

Stanisław ZIEMIAŃSKI SJ

SPÓR O PRZYGDNOŚĆ

Na spotkaniu jezuitów-filozofów z terenu Europy (JESPHIL) w Padwie 29 sierpnia 1996 r. o. Joseph Schmidt SJ wykładowca w jezuickiej Hochschule für Philosophie w Monachium wygłosił referat pt.: *Kontingenz – Freiheit – Theodizee* [Przygodność – Wolność – Teodycea]. Spośród trzech punktów jego referatu ustosunkuję się tylko do pierwszego, ponieważ rozumienie naszej wolności i dobroci Boga zależy od rozumienia przygodności bytu¹.

O. Schmidt widzi aktualność problemu przygodności w kilku dziedzinach: W wyznaniu wiary nazywamy Boga stwórcą. W Biblii jawi się Bóg jako Pan. Świadczy o tym choćby pierwsze przykazanie boskie. Współczesne podejścia do przygodności, jakie przedstawili np. Lübbe i Wuchterl, uważa on za niewystarczające.

Schmidt przedstawia najpierw analizę terminu „przygodność”. Przygodność należy do sfery modalności. Można ją rozumieć czworako:

1. jako pojęcie sprzeczne z niemożliwym,
2. jako pojęcie sprzeczne z koniecznym,
3. jako pojęcie zarazem sprzeczne z niemożliwym i koniecznym, czyli to, co może być i nie być,
4. jako to, co przy wykluczeniu koniecznego i niemożliwego faktycznie istnieje.

Byt przygodny w sensie ontologicznym to byt, który faktycznie istnieje, ale nie może istnieć sam z siebie i nie może jako taki być pomyślany². Byt przygodny jest więc zależny (das Bedingte) oraz

¹ Referat wygłoszony 25 XI 1996 r. na zebraniu Towarzystwa Naukowego Jezuitów w Krakowie.

² Por. Josef de Vries, *Grundbegriffe der Scholastik*. Darmstadt 1983, hasło: Kontingent, s. 61.

skończony. Przeciwstawieniem dla bytu przygodnego jest Byt konieczny (das Unbedingte), czyli niezależny i nieskończony.

Ostatecznie Schmidt definiuje byt przygodny jako to, co nie jest samo przez się, czyli co nie jest bez drugiego. Byt zaś konieczny (niezależny) jako to, co istnieje samo przez się, czyli istnieje bez innego bytu.

W komentarzu do tych definicji o. Schmidt powołuje się na doświadczenie bytu przygodnego. Poszczególne byty przygodne nie mogą istnieć bez relacji do innych bytów (tzw. relacje wewnętrzne) ani jako takie nie mogą być pomyślane. Te relacje należą do wewnętrznej struktury bytu przygodnego. Byty przygodne mają wprawdzie pewien stopień samostanności, własnego istnienia, ale ze swej natury są wpisane w kontekst innych bytów. Bez nich nie mogłyby ani istnieć, ani się doskonalić.

Byt niezależny można zdefiniować negatywnie jako nie-zależny, sam przez się istniejący, bez odniesienia do innego bytu, w pełni sam do siebie odniesiony. Nie posiada części, jest jedyny. Dwa byty niezależne wykluczają się.

Od strony logicznej tym wywodom niczego zarzucić nie można. Rodzi się jednak pytanie, z którym wystąpiłem podczas dyskusji, jaką wartość ontologiczną mają takie rozważania. Moim zdaniem, w wywodzie Schmidta brak jest sprecyzowania, na czym właściwie polega istota relacji zależności bytu przygodnego od nieprzygodnego, jaki jest jej fundament. Samo bowiem stwierdzenie, że doświadczamy przygodności i że obok bytów zależnych istnieje byt niezależny, jest stwierdzeniem apriorycznym, jest hipotezą, którą trzeba sprawdzić. Alternatywa to jeszcze nie dowód. Z samej zaś definicji i to jeszcze definicji przez negację (w wypadku Absolutu) nie wynika istnienie tego, co się definiuje. Gdybyśmy się oparli tylko na definicji, popełnilibyśmy ten sam błąd, jaki się przydarzył św. Anzelmowi w jego dowodzie ontologicznym.

Dla zagwarantowania realności dowodu z przygodności trzeba dokładnie określić, czym jest byt przygodny w sobie, w swej strukturze wewnętrznej i dopiero wtedy, przy założeniu obowiązywalności transcendentnej zasady racji dostatecznej, szukać wyjaśnienia istnienia bytu przygodnego w bycie absolutnym. Należy więc w bycie przygodnym, jeśli taki istnieje, szukać punktu zaczepienia dla rozumowania wyjaśniającego; zbadać, jaka jest najgłębsza racja tego, że byt przygodny domaga się dla swego faktycznego istnienia dopełnienia w innym bycie, który już sam innego fundamentu poza sobą nie wymaga.

Należałoby także określić, jaka dokładnie jest relacja tak pojętego bytu przygodnego do Absolutu, lub odwrotnie, jaką funkcję spełnia Absolut wobec bytu przygodnego. Czy zależność bytu przygodnego jest genetyczna, a jeśli tak, to na jakim poziomie: sprawczym, wzorczym, celowym?

Wydaje się, że momentem, który stanowi fundament zależności bytu przygodnego od bytu absolutnego, jest złożenie bytów przygodnych

z części, które nie przynależą do siebie ze swej natury, tzn. nie są na siebie nastawione z racji wewnętrznych skłonności czy ukierunkowań³.

O tej nieprzynależności świadczyć może relacja jedno-wieloznaczna części składowych danego bytu. Polega ona na tym, że na jakimś poziomie złożenia jeden składnik może współwystępować alternatywnie z różnymi innymi składnikami. Np. ten sam atom wodoru może współwystępować z tlenem, azotem, siarką, węglem i innymi pierwiastkami, bądź po kolei, gdy chodzi o jeden i ten sam atom, bądź w tym samym czasie, gdy mamy do dyspozycji wiele indywidualnych atomów tego samego pierwiastka, w naszym wypadku wodoru. Badanie tego typu powiązania polega na zastosowaniu reguł J.S. Milla. Można je przeprowadzić w porządku diachronicznym, kiedy próbuje się po kolei łączyć atom pierwiastka z różnymi innymi atomami dowolnych pierwiastków. A można to samo osiągnąć w porządku synchronicznym, syntetyzując równocześnie atomy np. wodoru z różnymi atomami innych pierwiastków. W istocie obie te metody są równoważne. Prócz złożenia współrzędnego, jakie zachodzi między atomami w cząstce, możemy podać przykłady przygodnego powiązania o charakterze przyporządkowania podrzędnego cechy z podmiotem. Takim złożeniem jest powiązanie ruchu przestrzennego z substancjami poruszającymi się, powiązanie ładunku elektrycznego z jakąś substancją, sfałowanie światła. Niektóre cząstki mają ładunek dodatni, inne ujemny lub są w ogóle bez ładunku.

Także stopniowanie danej cechy czy doskonałości współwystępującej z inną doskonałością czy podmiotem może świadczyć o przygodności całego tak złożonego bytu. Jeśli bowiem jakaś doskonałość występuje w podmiocie w stopniu różnym, to znaczy, że nie jest ona w sposób konieczny powiązania z tym podmiotem. Gdyby tak było, musiałaby występować w jakimś jednym ściśle określonym stopniu, odpowiadającym naturze podmiotu lub cechy. Tymczasem alternatywa stopni świadczy o niekoniecznym powiązaniu cechy z podmiotem. Zauważmy przy tym, że stopniowanie jest pewnym ogólniejszym przypadkiem przeciwstawności skrajnej: bycia i niebycia, tak jak ułamki są czymś pośrednim między jedynką i zerem. Stopniowanie cechy stwierdzone czy to w badaniu diachronicznym czy synchronicznym, o którym była mowa wyżej, świadczy o przygodności powiązania cechy z podmiotem, a tym samym o przygodności całego bytu tak złożonego. Przykładem ustopniowania może być już samo istnienie czterech podstawowych oddziaływań o coraz to większej intensywności sił: grawitacyjnej, elektromagnetycznej, atomowej słabej i atomowej mocnej. Następnie seria cząstek

³ Podobną argumentację stosuje św. Tomasz z Akwinu w: *De ente et essentia*, a. 4; *De potentia Dei*, qu. 3, a. 5; *Contra Gentiles*, II, a. 15.

o charakterze wyraźnie falowym, różniących się od siebie coraz to większą częstotliwością drgań (przy czym długość fali jest odpowiednio odwrotnie proporcjonalna do częstotliwości).

Zmiana, która często jest uważana za wskaźnik przygodności, w tym ujęciu stanowi tylko jeden z symptomów przygodnego powiązania jednych elementów z drugimi i ma zastosowanie w badaniu diachronicznym. Natomiast trudno jest za cechę przygodności uznać sam fakt przemijania, jak to występuje w sformułowaniu dowodu *e possibili et necessario* w trzeciej drodze św. Tomasza. Nie mamy dowodu na to, że byty całkowicie przestają istnieć. Zasada zachowania masy i energii wymaga, by po zmianie suma masy i energii cząstek (bytów?) była równoważna sumie mas i energii cząstek przed zmianą. Także nie ma dowodu na to, że kiedyś niczego z bytów tego świata nie było. Sam fakt, że poszczególne byty powstają i giną, nie dowodzi, że kiedyś wszystko (prócz Boga) przestanie istnieć. Z możliwości przemijania poszczególnych bytów nie wolno nam wnioskować o faktycznym zniknięciu wszystkich bytów (poza Bogiem). Łatwiej jest zrozumieć, że suma bytowości tego świata utrzymuje się w niezmiennym stanie. Jeśli jedne byty giną, powstają z nich nowe, zmienia się tylko konfiguracja elementów, wyznaczona przez grę sił na czterech poziomach oddziaływań, o których była mowa wyżej. Fakt tego trwania zawiera się chyba w sformułowaniu tzw. zasady zamkniętej przyczynowości (*principium causalitatis clausae*).

Zarzuty tego rodzaju nie dotyczą natomiast wyżej opisanej struktury złożzeń opartych na relacji jedno-wieloznaczej. Nawet przy założeniu czasowej wieczności świata struktury takie świadczą o przygodności bytów i domagają się zewnętrznego czynnika wyjaśniającego.

Przechodząc na płaszczyznę typowo metafizyczną, możemy relację jedno-wieloznaczną dostrzec też na poziomie podstawowego złożenia bytowego: z treści i istnienia. Wprawdzie dyskutuje się wśród filozofów, czy złożenie to jest tylko logiczne, tzn. dotyczy tylko aspektów poznawczych, czy raczej jest to złożenie realne z części bytowych, choć niezdolnych do samodzielnego istnienia poza złożeniem. Uznawszy, że dla wyjaśnienia wielości bytów istniejących, zarówno wielości indywiduów, jak i gatunków i kategorii bytowych, trzeba przyjąć realne złożenie z tego, co w bycie stanowi o jego tożsamości oraz z tego, co daje bytowi jego aktualność, czyli złożenie z treści i istnienia, mamy tu znów realizację relacji jedno-wieloznaczej. Elementem jednym, bo nieróżnicowalnym, w tej relacji jest istnienie, takie samo w każdym bycie; elementem wielorakim jest treść, bo w każdym bycie jest inna.

Ktoś mógłby zarzucić, że przecież i istnienie jest wielorakie, bo inne jest istnienie Boga, inne stworzeń, inne jest istnienie substancji, inne przypadłości. To prawda, że te istnienia mogą być różne, ale ta różność

nie pochodzi od samych istnień, ale z treści, które są przez istnienie uaktualniane.

Przygodność oparta na złożeniu z treści i istnienia jest najgłębsza. Można ją też nazwać radykalną lub egzystencjalną. Ta przygodność zakłada podstawową wielość bytów. Wielość ta na pierwszy rzut oka wydaje się oczywista. Istnieją jednak wątpliwości wynikające z niektórych faktów podawanych przez fizykę. Np. fizyka stwierdza, że poszczególne cząstki mogą się przekształcać; jedne przechodzą w drugie. Materia może się przekształcać w energię i odwrotnie. W fizyce kwantowej mówi się o tzw. nielokalności. Polega ona na tym, że cząstki wytworzone parami, odległe nawet o kilka metrów stanowią jednak nadal całość i reagują tak, jakby były czymś jednym. Ta jedność zatracą się wprawdzie na poziomie makroskopowym, ale istnieje na poziomie mikroskopowym. Innym faktem ujednoczenia jest nierozróżnialność poszczególnych czterech typów oddziaływań w pobliżu osobliwości kosmologicznej.

Co na to odpowiedzieć? Cząstki mogą się przekształcać wzajemnie jedne na drugie, ale dzieje się to według określonych reguł, tzn. z jednych określonych cząstek powstają inne określone cząstki. Pozostaje więc zawsze jakiś pluralizm. Wzrost entropii powoduje, że wiele nowo powstałych cząstek zachowuje swoją indywidualność, przynajmniej co do własności wtórnych, jak miejsce i pęd. Przeważa tendencja do rozpadu większych cząstek na mniejsze, szczególnie na fotony, neutrina i elektrony lub pozytony.

Masa może się przekształcać w energię i odwrotnie, ale dotyczy to tylko pewnego typu masy, a raczej pewnego tytułu bezwładności, który we wzorze Einsteina $E = mc^2$ popularnie podawanym nie jest wyróżniony. W ścisłym jednak wzorze: $(E - E_0) = (m - m_0)c^2$ odróżnia się masę zdolną do przemiany na energię i masę do tego niezdolną⁴.

Cztery oddziaływania w pobliżu osobliwości są równe co do intensywności. Z tego nie wynika jednak, że zmienił się ich jakościowy charakter.

Pozostaje pytanie, czy można wprowadzać szeregi podporządkowanych sobie bytów przygodnych tak, by dopiero u początku szeregu znajdowała się przyczyna pierwsza, czyli byt absolutny. O. Schmidt słusznie rozumuje, że suma bytów uwarunkowanych $b_1 + b_2 + b_3 + \dots + b_n$ jest nadal „bytem” zależnym i wymaga wyjaśnienia w bycie koniecznym istniejącym poza tą serią. Wydaje się jednak, że problem serii wygląda niejednakowo w różnych typach przygodności. Gdy idzie o przygodność

⁴ Por. S. Ziemiański, *Problem złożenia bytów z substancji i przypadłości w świetle współczesnej fizyki*. „Rocznik Wydziału Filozoficznego Towarzystwa Jezusowego w Krakowie”, 1991, s. 32-33.

egzystencjalną, żaden byt przygodny nie wyjaśnia drugiego bytu przygodnego, ponieważ udzielenie istnienia drugiemu bytowi oznaczałoby utratę istnienia przez byt udzielający, co w wyniku dawałoby zawsze trwanie tylko jednego bytu. W takim razie trzeba przyjąć, że każdy byt radykalnie przygodny bezpośrednio zależy w swoim istnieniu od bytu absolutnego bez pośrednictwa innych bytów przygodnych. Taka jest myśl św. Tomasza z Akwinu.

Natomiast w wypadku przygodności treściowej, czy to substancjalnej, czy przypadłościowej, także realizowanej przez ustopniowanie, nie można wykluczyć serii zależności. Obecne złożenia wewnątrzatomowe, chemiczne, czy kosmiczne można interpretować jako dziedzictwo wcześniejszych układów wszechświata, i cofając się w czasie dojść do jakiegoś pierwotnego układu warunków brzegowych, tzn. faktycznej proporcji masy i energii wszechświata, rozmieszczenia materii, kierunków poruszania się, wielkości ładunków itd. Jako warunki brzegowe, czyli niekonieczne wskazują one jednak na pierwotną przygodność, wymagającą wyjaśnienia w Absolutie. Ten typ rozumowania znajdujemy już u Leibniza⁵.

Podsumowując te rozważania, stwierdzamy, że w sformułowaniu dowodu na istnienie Boga z przygodności nie wystarczają definicje bytu przygodnego i koniecznego, ani aprioryczne twierdzenia o zależności bytu przygodnego od absolutu, lecz konieczna jest dogłębna analiza metafizyczna bytów tego świata, wskazująca na obecność w nich relacji jedno-wieloznacznej. Ta relacja na różnych poziomach złoża świadczy o przygodności bytów i dopiero wykazanie faktu tej przygodności oraz uznanie transcendentnej racjonalności bytu pozwala na skonstruowanie poprawnego dowodu z przygodności.

⁵ Zob. omówienie przygodności u Leibniza: S. Ziemiański, *Teologia naturalna*, Kraków 1995, s. 157-8.

Stanisław ZIEMIAŃSKI SJ

DIE KONTINGENZ-FRAGE

Kurzfassung

Während des Treffens der Jesuiten-Philosophen (JESPHIL) in Padua hat P. Joseph Schmidt SJ am 20. August 1996 einen Vortrag gehalten unter dem Titel: *Kontingenz – Freiheit – Theodizee*. Er hat das Kontingente, d.h. das bedingt Seiende definiert als das, was „nicht durch sich ist, somit nicht ohne anderes Seiende ist.“ Logisch gesehen, ist diese Definition richtig. Es bleibt aber die Frage nach dem ontologischen Wert der ganzen theoretischen Konstruktion. Es fehlt der Erörterung von P. Schmidt eine genauere Darstellung, worin die Natur der Abhängigkeitsrelation des kontingenten Seienden vom Absoluten besteht.

Der Verfasser schlägt folgende Lösung vor: Die Kontingenz der Dingen besteht darin, daß sie paarweise aus den metaphysischen Bestandteilen (Essenz und Existenz, Substanz und Akzidens, Stoff und Form) zusammengesetzt sind, die keine Verwandtschaft, Neigung und Zugehörigkeit zueinander haben. Diese kontingente Verbindung ist durch eine ein-viele oder viel-viele Beziehung, sowie durch Absenz bzw. durch stufenartige Präsenz der Bestandteile bezeugt.

Die Zusammensetzung der Seienden setzt derer Vielheit voraus. Der Verfasser versucht nachzuweisen, daß weder Quantentheorie noch Kosmologie diese Vielheit ausschließt. Die radikale oder existentielle Kontingenz, gegründet auf der (ein-viele) Existenz-Essenz-Beziehung, führt unmittelbar zu Gott als der unbedingten Ursache. Die substantielle und akzidentelle Kontingenz läßt die Möglichkeit einer Reihe der bedingenden und zugleich bedingten Seienden zwischen dem Kontingenten und absolut Notwendigen zu.